KAJECIK

Czasopismo uczniów Gimnazjum i LO im. Matki Jadwigi Borzęckiej w Poznaniu

Numer 26, kwiecień 2013

PATRON, CZYLI OPIEKUN

Piękną zimę mamy tej wiosny…

Czekając na cieplejsze dni, odkryjmy radość w naszych sercach. Czas Zmartwychwstania pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość. I choć aura nie sprzyja, to przecież nie temperatura wpływa na nasz nastrój, ale ludzie. A ludzi wokół nas wielu. Nie zawsze nam pomagają, nie zawsze są życzliwi, nie zawsze chcą się z nami dzielić tym, co mają. Ale są. I gdy spojrzymy na nich przyjaźnie, to wszystko się zmieni, może nie wszystko, ale wiele.

Przed nami święto szkoły. Dzień Patrona. Patrona, którego już znamy, bo chcieliśmy go poznać albo ktoś nas zmusił… Warto dzisiaj zastanowić się, kim patron może być w życiu młodego człowieka. Czy we współczesnym świecie ludzie potrzebują autorytetów? Uczniowie gimnazjum zastanawiali się nad tym, pisząc wypracowania. Powstały mądre i ciekawe teksty, które warto przeczytać.

Dzień Patrona to przecież święto nas wszystkich – uczniów, nauczycieli i pracowników szkoły. To święto sióstr zmartwychwstanek, które potrafią o Jadwidze Borzęckiej opowiadać godzinami, z takim entuzjazmem, że życzylibyśmy sobie takiej pasji choćby w innych naszych zainteresowaniach. Wysiłek włożony w przygotowanie lekcji wychowawczych przez siostry na temat naszej patronki nie zawsze został doceniony, ale były osoby, którym naprawdę wiele zostało w pamięci. I z tego trzeba się cieszyć. Bo szkołę tworzą ludzie – różni, radośni i smutni, przeżywający rozterki i zadowoleni z życia, szukający drogi lub już zdecydowani, wysportowani, utalentowani i zwyczajni. Dlatego na okładce tego numeru jesteśmy wszyscy, uczniowie i nauczyciele Gimnazjum i Liceum Sióstr Zmartwychwstanek, a wśród nas Jadwiga Borzęcka – nasz PATRON, CZYLI OPIEKUN.

W tym numerze znalazły się również inne artykuły. Czytelników może zainteresują rozważania młodych słuchaczy na temat przyszłości radia lub interesujące wywiady z bardzo ciekawymi ludźmi. Polecam więc lekturę całego zimowo – wiosennego numeru szkolnej gazetki.

Opiekun redakcji – Monika Koc

DZIEŃ PATRONA

O AUTORYTETACH

Kajetan Andrzejczak, klasa II A gimnazjum

Różni ludzie posiadają różne autorytety. Muzycy mają swoich mistrzów, aktorzy, rzemieślnicy i duchowni również. Idolami angielskich wieszczów romantycznych: Alfreda Tennysona, Roberta Browninga, Coventry'ego Patmore'a i Algernona Charlesa Swinburne'a byli Byron i Shelley.

Pokolenie naszych dziadków i pradziadków kochało Józefa Piłsudskiego do tego stopnia, że kiedy jeździł po Warszawie odkrytą bryczką, włos mu z głowy nie spadł. Bardzo go poważali, bo symbolizował dla nich niepodległość.

Autorytetami dzisiejszej młodzieży są przeważnie papierowe gwiazdy, czasem rodzice lub Internet. Niekiedy mogą to być także muzycy naprawdę utalentowani lub rówieśnicy. Na koncertach do dziś słychać piski nastoletnich fanek. One zbierają autografy i rujnują się, kupując drogie gadżety związane z ich idolami.

Czy matka Jadwiga Borzęcka może być autorytetem dla takich ludzi? Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie.

Jadwiga była osobą zaradną, z dużym poczuciem humoru- jak współcześni młodzi.

Można się od niej nauczyć też pracy nad sobą. Widziała swoje wady i starała się je poprawiać. Mówiła, że człowiek jest niewiele wart, jeśli bezustannie nie stara się być lepszym.

Była również osobą głęboko wierzącą. W świecie, w którym katolicy są prześladowani i wykpiwani, taki ktoś może być przykładem dla nas, dzisiejszych nastolatków. Rozwijała swoją wiarę w Boga, wrastała w niej pod kierunkiem ojca Semenenki, wreszcie postanowiła zostać zakonnicą. Swoje przemyślenia(bardzo głębokie jak na tak młody wiek)zapisywała w dzienniczku w latach 1876-1877. Była wtedy na przełomie trzynastego i czternastego roku życia.

Matka Jadwiga była też osobą, która musiała pracować z wieloma ludźmi, czasem bardzo od niej różnymi. Takim kimś była jej matka Celina. Wytykała Jadwidze szorstkość i chłodne usposobienie. Jadwiga starała się jednak jak najlepiej pomagać Celinie. Nasza bohaterka zajmowała się również potrzebującymi, uczyła biedne dziewczęta. Opiekowała się chorym ojcem, sama będąc ośmioletnią dziewczynką. Zajmowała się nim sama przez trzy dni, kiedy jej matka przegapiła odjazd pociągu do Wiednia i musiała czekać na następny. Zawsze była wrażliwa na ludzką niedolę. Dziś wrażliwość zanika. Wielu ludzi cierpi na znieczulicę.

Inni patronowie też mogą być wzorem, np. Jan Paweł II, którego imię nosi kilka szkół w Poznaniu. Był charyzmatycznym, energicznym człowiekiem, idealną głową Kościoła w tych ciężkich czasach, kiedy pół świata było podporządkowane Rosji. Umiał wspaniale przemawiać i ludzie chętnie go słuchali. Potrafił cierpieć z godnością, spokojnie znosił męczące go choroby. Odwiedzał wiele różnych krajów i mówił ich mieszkańcom o Bogu.

Zreformował duchowość katolicką. Przywrócił modlitwie indywidualnej właściwą jej rangę. Sam modlił się bardzo dużo i mawiał, że modlitwa jest oddechem duszy. Miał dobry kontakt z młodzieżą, jego uczniowie (był profesorem teologii na KUL w Lublinie) nazywali go „Wujkiem”. Miał też duże poczucie humoru i dystans do funkcji papieża. Gdy zmarł, ludzie domagali się jego kanonizacji natychmiast.

Podsumowując: taki patron może być autorytetem dla młodych. Pokazuje im, jak żyć, jak być dobrym i nie zgubić się we współczesnym świecie. Dobry patron uświadamia również, że jego poziom nie jest nieosiągalny i można żyć tak jak on.

Zdjęcie: Zuzanna Zakrzewska

W poszukiwaniu wzorów

Aleksandra Konieczna, klasa III gimnazjum

Myślę, że patronka mojej szkoły, – czyli Matka Jadwiga – może być wzorem do naśladowania dla współczesnego człowieka. Wszyscy poszukujemy ideałów, wzorów, bohaterów, czasem nie zdając sobie sprawy, że postać patronki szkoły może okazać się jednak interesującym tematem i źródłem wielu działań, czynów godnych naśladowania.

Po pierwsze, wzorem może być osoba, która jest do nas podobna lub taka, jaką chcemy się stać. Wiele cech, które posiadała Jadwiga, chcemy posiadać, dążymy do tego, by być tak samo wytrwałym, by potrafić w pełni zaufać Bogu. Jednak sama Jadwiga posiadała też cechy, które starała się zwalczyć – kłótliwość, egoizm, upór. O podobieństwach między nami i patronką można by książkę napisać, ale na pewno prawdziwym jest stwierdzenie, że jesteśmy do niej bardzo podobni, co daje nam możliwość przybliżenia się do niej i spojrzenia na nią jak na człowieka, a nie patrona.

Po drugie, dla młodych ludzi, którzy wierzą lub starają się odnaleźć w tej wierze, życie Jadwigi może być drogowskazem, jak zaufać, jakim być, jak czynić. Patronka pokazuje, jak ważny jest Bóg w życiu każdego człowieka. Jadwiga głęboko wierzyła w miłość Boga do ludzi, wierzyła, że jest z nią cały czas i wierzyła, że pomoże jej, gdy będzie tego potrzebować. Czasem wydaje nam się, że zostaliśmy całkiem sami ze sprawą, która nas przerasta, że nie ma koło nas nikogo, kto się o nas troszczy, kto się nami opiekuje, kto nas kocha. A Jadwiga pokazała swoim życiem, że On jest i że nawet, jeśli wydaje się, że zostaliśmy opuszczeni przez wszystkich, to On jest wtedy jeszcze bliżej. Dlatego patronka naszej szkoły może być wzorem do naśladowania, bo możemy od niej uczyć się wiary.

Po trzecie, Jadwiga może być wzorem do naśladowania dla współczesnej młodzieży, co oczywiście zależy od nastawienia tych młodych ludzi, którzy przeważnie szukają wzorów zupełnie nie tam, gdzie powinni. Większość uważa, że nie ma nic bardziej nużącego niż głębsze poznanie patrona swojej szkoły. Jednak, od każdej reguły zdarzają się wyjątki. Są tacy, którzy poszukują swoich wzorów, ideałów pośród ludzi, którzy mogą dać więcej niż piękny głos, komiczny sposób wypowiedzi, znakomita gra aktorska. Pośród ludzi, którzy są podobni do tych wyjątków od reguły. Pośród ludzi, którzy przeżyli coś, co sprawiło, że zyskali mądrość, którzy mogli przekonać innych.

Podsumowując, Jadwiga może być wzorem. To zależy oczywiście od osoby, która tego wzoru, ideału poszukuje. Patronka jest do nas bardzo

podobna, co może pomóc nam w zapoznaniu się z nią i rozumieniu jej, co doprowadzi nas do dewizy szkoły „Miłość i Prawda". Jadwiga może być naszym nauczycielem wiary. Wnioskując, matka Jadwiga powinna stać się dla nas wzorem, ideałem, modelem człowieka, gdyż posiada cechy, które kwalifikują ją do grona osób, które powinniśmy podziwiać za całokształt życia.

Dążyć do celu

Dominika Gadomska, klasa III gimnazjum

Moim zdaniem Jadwiga Borzęcka – nasza patronka szkoły może być wzorem dla każdego młodego człowieka.

Pierwszym argumentem jest sam jej charakter. Była niezwykle utalentowaną i wciąż rozwijającą się dziewczyną i kobietą. Potrafiła pokazać młodym ludziom, że warto rozwiać swoje pasje, hobby i zainteresowania. Właśnie dzięki temu możemy czerpać inspiracje do ciągłego kształtowania. To, co robiła Jadwiga, na pewno bardzo wpływało na innych.

Drugim argumentem jest jej odwaga i pewność siebie. Borzęcka żyła w bardzo ciężkich czasach. Chwilę po jej urodzeniu już została zamknięta w więzieniu wraz z matką –Celiną Borzęcką. Była malutkim dzieckiem i już spotkało ją tak trudne doświadczenie, którego zapewne nie pamięta. Niezwykła odwaga dziewczyny w tak młodym wieku, na pewno imponowała jej matce, ojcu i innym dorosłym. Wszystkie czyny, zadania oraz słowa przemyślała kilka razy, zanim się wypowiedziała.

Młoda Jadwinia już od najmłodszych lat udowodniła, że drzemie w niej coś nadzwyczajnego. Podczas przygody, gdy została sama z sparaliżowanym ojcem, wykazała się niesamowitą odpowiedzialnością oraz opiekuńczością. Kiedy nikogo dorosłego z rodziny nie było przy dziewczynce i jej ojcu, potrafiła się nim zająć.

Jako dziecko Jadwiga udowodniła, pokazała swoje umiejętności i niezwykłą stronę jej charakteru. Cicha i spokojna dziewczynka, potrafiąca poradzić sobie w każdej sytuacji. Drobna i bezbronna, a jednak zawsze miała pomysł, jak sobie poradzić i dać z siebie wszystko.

Każdy z nas powinien wziąć przykład z patronki naszej szkoły, ponieważ cała historia jej życia powinna nam uświadomić i przekonać nas, abyśmy dążyli do celu. Trzeba walczyć o wszystko, co jest dla nas najważniejsze. Nie wolno się poddawać.

Wiara w życiu młodego człowieka

Katarzyna Lachman, klasa I liceum

Na łamach miesięcznika „Wychowawca" opublikowano dane, z, których wynika, że 65% młodzieży szkół średnich określa się, jako ludzie wierzący. Natomiast niewierzący to 4%, obojętni religijnie - 9%. Niezdecydowani to 12%. Na przestrzeni lat 1985-2001 liczba młodzieży deklarującej się jako wierzący, zmniejszyła się o 15%. Spadkowi wskaźnika wierzących towarzyszy wzrost tych, którzy definiują się, jako obojętni, bądź niezdecydowani. Od 1994 roku wzrasta odsetek młodzieży głęboko wierzącej (wzrost 5%), powiększa się zaś grupa młodzieży obojętnej i niezdecydowanej. Dla przykładu w 1988 roku do kościoła nie chodziło 4,5% młodzieży, w 1996 roku 7%, a w 2001 roku 10%. Analizy wskazują na zmniejszenie się zaangażowania modlitewnego. Odchodzenie od praktyk religijnych jest prawie równoznaczne z osłabieniem wiary i ostatecznie jej utratą.

Czy warto mówić o wierze?

Jestem nastolatką, dlatego łatwiej mi poruszyć temat o wierze młodego człowieka.

Obracam się w towarzystwie młodych osób, obserwując ich zachowania. Wiele takich osób wybiera sobie za autorytet gwiazdy filmowe bądź piosenkarzy. Często są to aktorzy komercyjnych seriali. Myślę, że dla niewielu autorytetem jest człowiek niewątpliwie zasłużony, który dużo przeszedł, i chce świadczyć o tym, który być może ocalił wiele istnień, chociażby w sferze duchowej. Takimi osobami moim zadaniem byli między innymi Jan Paweł II albo ks. Jerzy Popiełuszko, czy Siostra Faustyna.

Myślę, że gdyby się bardziej zastanowić, takich prawdziwych autorytetów jest o wiele więcej. Ale czy współczesny człowiek chce ich poznać? Czy raczej żyje teraźniejszością, nie zwracając uwagi na to, co minęło? Sądzę, że niestety żyje teraźniejszością. Dla wielu nastolatków priorytetem w życiu staje się chęć posiadania i dążenie po trupach do pewnego celu. Zazwyczaj są to pieniądze, spełnienie zawodowe, ale tak naprawdę rzadko młodzi ludzie myślą o zakładaniu rodziny. Być może przyczynia się do tego polityka, może inne czynniki, ale z pewnością współczesny nastolatek nie dąży do założenia rodziny. To jedna z rzeczy, która jest postawiona na najniższym miejscu w ich hierarchii wartości.

Wiara w życiu młodego człowieka to ciągła huśtawka. Tak naprawdę, gdyby zapytano się pierwszego lepszego nastolatka czy wierzy w Boga, po dłużej pauzie odpowiedziałby, że wierzy, ale nie praktykuje. Niestety coraz więcej młodych ludzi przestaje wierzyć w Boga, ponieważ uważają, że jest to droga bez końca i że i tak naprawdę nikt nie dowiódł, że Bóg istnieje. Myślę, że to przez brak wiedzy. Młodzi

ludzie nie chcą chodzić do kościoła, ponieważ uważają, że rodzice im to nakazują. Wiele nastolatków nie przyznaje się do wiary, ponieważ się tego wstydzą, tak jest łatwiej, wiara w Boga w 21 wieku nie jest „modna", więc, po co? Środki przekazu starają się oczerniać Kościół. Wiele osób ulega takiej manipulacji i odsuwa się od Wspólnoty.

Wiara w życiu młodego człowieka potrzebuje wsparcia, podpory bliskich. Młodzi ludzie potrzebują, by w chwilach trudności, ktoś naprowadził ich na właściwą drogę, drogę wiary.

Listy do Jadwigi

Jan Częstki, klasa I B gimnazjum

Poznań, 12 lutego 2013 r.

Droga Jadwigo Borzęcka!

Witam Cię serdecznie. Chciałbym napisać w tym liście o tym, co znaczy wiara dla dzisiejszej młodzieży. Zaraz przedstawię, jak to poszczególne osoby postrzegają.

W pierwszej kolejności trzeba wymienić zadowolonych. Stanowią oni nieznaczną część dzisiejszego młodego społeczeństwa. Z wielką radością w swych sercach przyjmują Słowo Boże, zastanawiają się głęboko nad jego znaczeniem dosłownym, ale także niedosłownym, ukrytym w przekazie sensie. Ale takie poglądy zanikają, ponieważ Ci, którzy je praktykują są często wystawiani na pośmiewisko, docinki, czasami nawet są zastraszani. Druga grupa (moim zdaniem najliczniejsza) to frakcja środkowa. Słuchają oni Słowa Bożego i je przyjmują do serca. Lecz biorą je do siebie zbyt dosłownie, nie zastanawiając się dłużej nad nim. Praktykują wiarę, lecz nie tak bardzo jak grupa wyżej wymieniona, dlatego są „mniej-więcej" na równi z pozostałymi i mają spokój bez nieprzyjemności. Ostatnia, trzecia grupa to osoby niezadowolone ze swoich wierzeń. Wierzą tylko dlatego, że rodzice tak im każą. W końcu to oni ich ochrzcili. Gdyby ich własne dzieci nie wierzyły w to, co inne, to byłby wstyd i upokorzenie, a nawet plama na honorze. Według mnie ta grupa nie jest zbyt liczna, ale niestety, na pewno liczniejsza od pierwszej, zadowolonej grupy…

Jedno jest, niestety pewne. Wydaje się, że zanika nasza wiara. Czy możesz tam, z niebieskich polan pomóc nam, na Ziemi? Czy można przekonać niezdecydowanych? Prosimy Cię, Nasza Patronko, o pomoc!

Pozdrawiam
Jan

Anna Szulta, klasa IB gimnazjum

Poznań, 15 lutego 2013 r.

Droga Matko Jadwigo!

List ten piszę, aby powiedzieć Ci jak- przynajmniej według mnie- ważna jest wiara w życiu osób w moim wieku. W dzisiejszych czasach Bóg i Kościół spychany jest w bok w codziennym funkcjonowaniu. Młodzież teraz chce być popularna, lubiana, więc by nie być wyśmianą, nie chodzi do Kościoła, nie modli się.

Religia i wiara spychana jest na drugi plan. Nieraz młodzi ludzie po prostu sobie nie radzą. Wiara jest dla mnie rzeczą ważną. Ci, którzy nie wierzą, nie zaznali łask, które ja otrzymałam dzięki modlitwie. Jeszcze rok temu wstydziłam się, że idę do katolickiej szkoły. Bałam się odrzucenia, wyśmiania. Teraz jestem bardzo zadowolona z katolickiej szkoły. Nie sądziłam, że może ona aż tak pomóc w codzienności. Znam wiele osób, które nie wierzą, by być lubianym i znam ludzi, którzy wierzą i wstydzą się tego. Sama kiedyś do nich należałam. Ale teraz nie wstydzę się powiedzieć głośno: WIERZĘ! Wiara bardzo pomaga i podnosi na duchu. Każdy mój problem, każdą troskę, powierzam Bogu. Problem zarówno większy, jak i mniejszy. Nie wykorzystuję Boga podczas modlitwy, mówiąc „Niech mój wujek się nawróci. Już!" Tylko zwracam się do niego mówiąc „Panie, jeśli taka jest Twoja wola, pomóż mojemu wujkowi dostać się na drogę wiary." Jest to zasadnicza różnica, prosić a domagać się. Młodzież nie dostrzega potrzeby modlitwy ani wiary, a to duży błąd. Ona może nam w wielu rzeczach pomóc, a my nie zdajemy sobie z tego sprawy. Chociażby robiąc znak krzyża zanim wstaniemy rano z łóżka, zapraszamy Boga do naszego serca.

Niektórzy nie wiedzą, jakim dobrem jest wiara. Gdybym mogła, nawróciłabym cały świat! Nie jestem w stanie zrozumieć, jak można nie wierzyć. Sądzę, że część osób odpowiedziałaby „łatwiej". Wiara jest podstawą mojego życia, podstawą

codzienności. A Ty, Matko jak sądzisz? Wiem, że wiara i Tobie dała siłę. Czy popierasz moją podstawę?

Ania

Wokół nas

KSM. Trzy litery, za którymi kryje się...

No właśnie, co się za nimi kryje, wyjaśnia Alicja Szulta, moja siostra.

(Na zdjęciu: ołtarz przygotowany przez grupę młodzieży KSM, wśród nich Alicja i Ania Szulta)

Gdzie byłaś ostatnio?

Jeżeli masz na myśli dzisiaj, to na uczelni.

Zatem, co studiujesz?

Skąd ten pomysł, że byłam tam studiować? Czasem chodzę tam, odwiedzam znajomych... A tak na poważnie to studiuję prawo oraz automatykę i robotykę.

Przejdźmy do sedna naszej rozmowy – Jak zaczęła się twoja przygoda z KSMem?

A skąd pomysł, że to była przygoda?

Tak sądzę, że to przygoda. Wiesz, w wywiadzie to lepiej brzmi.

Pewnego słonecznego dnia wstałam z łóżka, niczego się nie spodziewając. W zasadzie to nie wiem, czy było słonecznie, nawet nie pamiętam kiedy było to dokładnie, ale byłam w trzeciej klasie gimnazjum, a koleżanka zaproponowała mi, żebym przyszła na spotkanie. No i jestem w KSMie.

Może rozwiń nam ten skrót - KSM - cóż to właściwie jest?

Ach, bo Wy nie wiecie, KSM – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Jaki to ma zasięg?

Władamy wszechświatem! No dobra, może nie do końca. Zasięg ma lepszy niż Plus [operator telefonii komórkowej - przyp. red.] –działamy na terenie całej Polski. W zasadzie to nie mam pewności czy jesteśmy we wszystkich diecezjach, ale się rozrastamy. W każdym razie w Poznaniu na pewno tak. No i potem w ramach diecezji są oddziały parafialne i koła przy uczelniach.

Do którego oddziału należysz i gdzie on się znajduje?

Do oddziału nr 68 przy Parafii pw. Opatrzności Bożej w Poznaniu, którą widzę z balkonu.

Czym zajmuje się Stowarzyszenie, co robi?

KSM się niczym nie zajmuje, to raczej ludzie, którzy tworzą tą wspólnotę. Jesteśmy organizacją kościelną. Co to znaczy? To znaczy, że działamy przy Kościele. Nasze zadanie to przede wszystkim formacja i kształtowanie młodych chrześcijan. Na spotkaniach formacyjnych raz w tygodniu rozwijamy i pogłębiamy naszą wiarę. Poza tym są też spotkania dyskusyjne, biblijne, modlitewne, ale też czasem skoczymy do kina na film, wyjeżdżamy razem. Ale to wszystko wstęp. Wstęp do działania. Bo cała idea KSMu opiera się na dwóch filarach - formacji i akcji. Formację już wyjaśniłam. Akcja służy do wcielania tego, o czym mówimy na spotkaniach, w życie. Ksiądz asystent generalny (ogólnopolski, bo na każdym szczeblu - oddział/diecezja/kraj - mamy księży asystentów) powtarza, że do KSMu trzeba mieć powołanie. Jak do kapłaństwa, małżeństwa czy życia zakonnego. My w KSMie wcielamy nasze ideały i wiarę w czyn. Dla przykładu - nie mówimy tylko o ochronie życia - w tym roku koordynujemy *Marsz dla życia*. To wielka akcja społeczna, która ma na celu uświadamiać i mówić o problemie aborcji. Tutaj pozwolę sobie wtrącić, że tegoroczny marsz będzie 14. kwietnia i serdecznie na niego zapraszamy! Więcej szczegółów na www.marszdlazycia.pl. W łączności z marszem prowadzimy akcję *Pieluszka dla Maluszka* - jeśli usłyszycie o tym w swoich parafiach, to wiedzcie, że KSM maczał w tym palce! ;) W skrócie, KSM działa w parafiach (uroczystości parafialne, także m.in. sprzedaż kremówek papieskich, adoracje, czuwania), na szczeblu diecezjalnym (rekolekcje wakacyjne - tutaj polecam wakacje z wartościami www.poznan.ksm.org.pl/wakacje, rekolekcje adwentowe i wielkopostne, szkolenia,

imprezy taneczne, turnieje sportowe) i ogólnopolskim. Robimy wiele i, mamy nadzieję, po bożemu.

Kim Jesteś w KSMie?

Aktualnie rządzę Diecezjalną Sekcją Sportową, czyli czuwam nad turniejami sportowymi (kosz, siatkówka, ping-pong, futsal). Tutaj za największy sukces poczytuję sobie fakt, że udało nam się stworzyć diecezjalną babską drużynę futsalu, czyli piłki nożnej halowej. Dla nas nie ma rzeczy niemożliwych!

Jak KSM wpłynął na Twoje codzienne życie?

KSM to styl życia. To sposób myślenia. Jeśli ktoś biadoli, że Kościół jest nudny, że nie czuje Boga i że świat jest zły, to niech przyjdzie do nas. Zobaczy, że jest inaczej. KSM pokazał mi świetny Kościół - młody, aktywny i otwarty na pomysły i rzeczywistość. KSM dał mi dużo konkretnych umiejętności. Będąc w liceum czy na studiach, robimy rzeczy, które normalnie robi się we własnej firmie - zarabiamy pieniądze (choćby ostatnio - sami robiliśmy palemki i w Niedzielę Palmową sprzedawaliśmy przed naszym kościołem), z których potem dofinansowujemy wyjazdy na rekolekcje czy szkolenia. No i stać nas na własne ciastka!

Czy nie jest to nudne w dzisiejszych czasach?

Co Ty! Jak skupisz w jednym miejscu pozytywnie zakręconych ludzi, których łączy wiara w tego samego Boga i którzy chcą tym żyć na co dzień, to nie ma miejsca na nudę! Trzeba nieść Ewangelię w świat! I robić to w taki sposób, żeby nie było nudno. Stąd robimy adoracje (są wypasione - sama wiesz), nabożeństwa dla młodzieży, w wakacje jeździmy na obozy rekolekcyjne pod namiotami i oprócz rekolekcji biegamy nocą po lesie na podchodach. A najfajniejsze jest to, że w KSMie realizujemy najbardziej szalone pomysły. W zeszłym roku na Boże Ciało w parafii robiliśmy ołtarz do procesji - i zrobiliśmy coś na kształt pokoju, żeby nawiązać do zeszłorocznego hasła roku "Kościół naszym domem". Założę się, że niewielu czytelnikom zdarzyło się budować pokój na ulicy. A dla nas to chleb powszedni.

Czy każdy może byś w KSMie?

Każdy może spróbować. KSM weryfikuje ludzi. Jeśli nie chcesz nad sobą pracować i od siebie wymagać, to długo nie wytrzymasz. Pamiętasz - formacja i akcja. Jeśli chcesz pogadać, to super. Ale trzeba też coś robić. Praca nad sobą jest trudna i wymagająca. A my pracujemy nad sobą we wszystkich płaszczyznach - duchowej,

fizycznej (sport!), ale także intelektualnej. Nie można być głupim KSMowiczem. Mamy głosić Chrystusa - nie możemy być byle jacy. Jakość - tak. Bylejakość - nie!

Gdzie można was/nas znaleźć gdyby ktoś ewentualnie był zainteresowany dołączeniem do wspólnoty?

Ewentualnie?! (śmiech). Po pierwsze - sprawdzić w swojej parafii. Jak nie ma, to spis oddziałów jest na naszej stronie: www.poznan.ksm.org.pl. Znajdziecie tam też kontakt do Zarządu Diecezjalnego - jeśli chcecie zainteresować się naszą działalnością, to tam są ludzie, którzy udzielą informacji i pomogą założyć oddział, jeśli chcielibyście mieć KSM u siebie. No, ale przecież - Anka, Ty jesteś w KSMie! Jak ktoś chce się czegoś dowiedzieć, to niech spyta Ciebie!

Rozmawiała Anna Szulta, kl. Ib

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Archidiecezji Poznańskiej

Z życia szkoły

23.02.2012 uczniowie naszej szkoły wzięli udział w warsztatach , które odbyły się w Kaludynówce koło zamku Kórnickiego od 11:00 do 13:30. Opiekunem wycieczki była p. Justyna Góra. Intrygujący był zarówno temat warsztatów, jak i ich przebieg: ***Papier czerpany na sicie i atrament z liści dębu – sztuka tworzenia średniowiecznego rękopisu — warsztaty konserwatorskie.***

Przedstawiamy krotki fotoreportaż z zajęć i efekty naszej pracy.

Zdjęcia: p. Justyna Góra

Pamiątka z zimowiska

EMAUS - nasz dom

Z ojcem Bartoszem Gzellą CR
rozmawia Aleksandra Konieczna

Emaus to dom **– usłyszeliśmy na samym wstępie z ust ojca Bartka – opiekuna ośrodka, moderatora, a przede wszystkim zmartwychwstańca. I w ciągu tych pięciu dni spędzonych w ośrodku położonym w województwie małopolskim, odwiedzanym przez młodych z całej Europy, zdążyliśmy się o tym przekonać. Staliśmy się wielką, dwudziestoośmioosobową rodziną. A jak to w rodzinie, jest miejsce i na zabawę (bilard, piłkarzyki, PSP, gry planszowe), i na obowiązki. Nakrywaliśmy do stołów, byliśmy obsługą przy posiłkach i sprzątaliśmy łazienki.**

Zorganizowaliśmy podchody, zjeżdżaliśmy z górki na sankach. Ktoś cały czas wrzucał nas w śnieg.

Większość z nas chce tu wrócić…
Dla niektórych Emaus już stał się kolejnym domem… Wszyscy będą tęsknić za tym miejscem, ludźmi i Tym, który mieszka w sercu tego domu – w kaplicy…

- Ile lat ojciec tu pracuje?
- W Mszanie Górnej jestem od czterech lat. To był pomysł ojca prowincjała, bym tu trafił. Poprosił mnie, abym poprowadził duszpasterstwo powołań, dni skupienia i oazy.

- Czy ojciec nie czuje się samotny, gdy nie ma tu młodzieży?
Zawsze staram się, żeby była… A gdy nikogo nie ma, to i ja stąd wyjeżdżam. Przeważnie do Krakowa, by poprowadzić Dni Skupienia, ale inne miejsca też odwiedzam.

- Co najbardziej ceni ojciec w Emaus i w Mszanie Górnej?
- Najcenniejsza jest rozmowa z ludźmi, którzy tu mnie odwiedzają. Dzięki niej można rozpoznawać rzeczy dotąd nierozpoznawalne. Cenię wspólne posiłki, a najważniejszy z nich - Eucharystia - daje nam umiejętność dostrzegania rzeczy, których nie widzi się na co dzień. W Mszanie Górnej najbardziej lubię góry. Wioska jest położona kawałek od wielkiej cywilizacji. Dzięki temu można się wyłączyć, oddalić od hałasu miasta.

- Jak wypoczywający spędzają czas?
- Ludzie przyjeżdżają tu, kiedy nie ma ich w szkole i w pracy, czyli w wakacje, ferie i weekendy. Co robią, zależy od tego, czy są tu na oazie modlitwy, rekolekcjach oazowych, czy na zimowisku. Jest więcej lub mniej modlitwy, wycieczek w góry, zabawy.

- Jak myśli ojciec, dlaczego tylu ludzi przewija się przez ten ośrodek?
- Bo Emaus to dom. A dom jest tam, gdzie ludzie czują się dobrze. Gdzie uda się stworzyć ciepłą atmosferę. Gdzie nie ma zimnych murów. Emaus to dom – to miejsce spotkania z Jezusem przy łamaniu chleba.

- Dziękuję bardzo, ojcze, za rozmowę.
-Ja też dziękuję.

„[…] dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus […]. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. […]
Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: <<Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił>>. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im"

Fragment Ewangelii wg św. Łukasza

Zdjęcie z zimowiska – Zuzanna Zakrzewska

Wokół nas

Czy radio przeminęło?

Zuzanna Zakrzewska, klasa II B gimnazjum

Kiedyś radio było dla ludzi przewodnikiem. Czy wróci do tego w przyszłości? Zdania na ten temat są podzielone. Część społeczeństwa uważa nawet, że radio całkiem zniknie z naszego życia. Mimo to większość z nas jest optymistyczna pod tym względem.

Radia możemy słuchać zawsze i wszędzie. Na spacerze, w pracy, w samochodzie, u fryzjera, na zakupach. Jadąc samochodem do pracy trudno byłoby czytać książkę lub oglądać telewizor. Natomiast słuchać radia jest bardzo łatwo. Wystarczy je włączyć. To, jakiego radia słuchamy, zależy od tego, czego od niego oczekujemy. Są stacje radiowe, które za główny cel ustanowiły sobie dostarczanie rozrywki słuchaczom. Takie stacje to np. *Radio Zet, RMF FM* lub *Eska*. Są też radia, w których często podawane są informacje z Polski i ze świata np. Trójka i Jedynka oraz radia katolickie takie jak *Radio Emaus* lub *Radio Maryja*.

Jeszcze niedawno wielu ludzi całkowicie odłączyło się od radia. Dlaczego w takim razie wrócili? Czy to przez to, że radio znów stało się „modne”? A może coś się w nim po prostu zmieniło? Ale w takim razie co?

Czym jest dla nas radio? Zwykłym zapychaczem czasu czy źródłem informacji? Młodzież powiedziałaby, że ani jednym ani drugim, lecz jakby się dobrze zastanowić, to bardziej tym pierwszym. Cokolwiek robią, radio jest włączone. Wcale go nie słuchają. Używają go jako tła w czasie rozmowy, nauki, zabawy. Ale czy to im coś daje? Ach, no tak, poznają nowe hity muzyczne i na tym to wszystko się kończy. Poza hitami z Eski muzyki nie ma. Natomiast w czasie audycji radiowej jak np. *Zagadkowa Niedziela* lub *Za a nawet Przeciw*, które emitowane są na antenie *Trójki* trzeba już zacząć słuchać, a z tym wielu z nas ma niestety problem. Udajemy że słuchamy, ale tak naprawdę myślimy o „niebieskich migdałach”.

Dziś radio jest naszym kumplem. W każdej chwili możemy tam zadzwonić i przeprowadzić krótki dialog z mądrzejszym lub głupszym człowiekiem, który uważa się za dziennikarza i najczęściej odpowie na nasze pytania niezbyt mądrze.

Na szczęście w ostatnich latach rozpoczęło się zjawisko odradzania się „starego radia”, tego mądrego, pomagającego nam zrozumieć świat i innych ludzi.Szkoda, że dzieje się tak głównie w publicznych stacjach radiowych. Jeśli ten proces nie zostanie przerwany, możemy spodziewać się powrotu do „dawnego stylu” radia. Miejmy nadzieję, że tak właśnie będzie…

Andrzej Szymankiewicz, klasa II B gimnazjum

RADIO – TEATR WYOBRAŹNI

Radio to współczesne medium, które zawsze było, jest i będzie nam potrzebne. Niektórym może się wydawać, że przez rozwój kinematografii radio nie będzie już atrakcyjne. Czy w przyszłości będzie nam potrzebne? Kto na tym straci, a kto zyska?

Na początku należy uwzględnić, że siłą radia jest słowo. Wyobraźmy sobie, że zamiast oglądać mecz w telewizji, słuchamy relacji w radiu. I dlatego komentarz musi być bogatszy w słowa, niż przekaz w telewizji. To samo dotyczy spraw bieżących, historycznych. Komentarz musi być pogłębiony i pobudzający wyobraźnię słuchacza. Radio to teatr wyobraźni. Sprawozdawca musi przekazywać słuchaczowi wszystko. Jego oczy zastępują kamerę i zawsze wiernymi słuchaczami będą osoby niewidome. Ludzie ci nie odbierają bodźców wzrokowych, a komentarz w telewizji jest ubogi, bo uzupełnia go obraz. W radiu tego nie ma. Sprawozdawca radiowy musi szczegółowo opisać różne sytuacje podczas meczu, wygląd stadionu, zachowanie i reakcję kibiców, sędziów itp.

Jednak, co będzie w przyszłości? Przyszłością radia jest technologia cyfrowa. Kilka rozgłośni może nadawać na tej samej częstotliwości. Stanowi to wielkie udogodnienie dla radiosłuchaczy. Nie wyobrażamy sobie życia bez tego współczesnego medium. Słuchając radia, możemy przecież prowadzić samochód lub wykonywać różne prace, czego nie możemy robić w przypadku telewizji. Na tym polega wyższość radia nad telewizją. To medium będzie nam potrzebne i nie martwmy się o jego przyszłość.

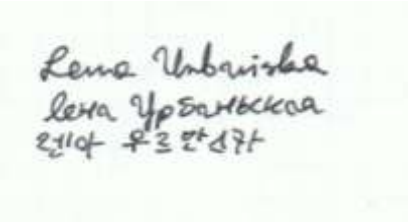

CZY WARTO UCZYĆ SIĘ JĘZYKA KOREAŃSKIEGO?

Uważam, że znajomość języka koreańskiego może otworzyć wielu ludziom drzwi do kariery w wielu branżach. Po pierwsze, nie jest to zbyt popularny język, co sprawia, że jego znajomość jest rzadko spotykana. Język ten jest na 12-tym miejscu w światowej liście języków używanych przez największą ilość ludzi.

Właściwie, jest to stosunkowo łatwy język. Alfabet (Hangul)[1] jest fonetyczny i logiczny. Po zapamiętaniu liter, hangul nie sprawia niemal żadnych problemów. Na dodatek nie ma odmiany czasowników przez osoby i nie ma rozróżnienia przez rodzaje. Trudności mogą stanowić jedynie partykuły i oraz koniugacja przez stopień uprzejmości i formalności.

Niestety sporym problemem jest fakt, iż w naszym kraju brak dobrych książek do nauki koreańskiego. Niełatwe jest też znalezienie kursu. Jednak zawsze można skorzystać z anglojęzycznych stron internetowych.

Niefortunnie w Polsce mieszka niewielu Koreańczyków, ale wierzę, że z roku na rok ich liczba będzie wzrastać. Co więcej w ostatnim roku sprzedaż koreańskiej firmy (Hyundai) we Francji wzrosła o 18%. Można też przywołać ogromny sukces firm Samsung i LG na rynku światowym.

Sądzę, że wyżej wymienione argumenty są dość przekonujące, aby uznać naukę języka koreańskiego za opłacalną i przyszłościową.

---

[1] **Hangul**, **hangŭl**, **hangeul**, **hangyl** (koreańskie 한글) to alfabet koreański; składa się z 24 znaków: 14 spółgłosek i 10 samogłosek. Jest jednym z niewielu alfabetów, który został stworzony sztucznie a nie wyewoluował z hieroglifów czy ideogramów, jak to się działo w przypadku większości nowoczesnych języków. Każda sylaba zapisywana jest jako blok, na polu kwadratu, składający się ze znaków alfabetu (tzw. jamo). Słowa w tym alfabecie zapisywać można poziomo lub pionowo. (źródło: wikipedia)

Warto zobaczyć

Kajetan Andrzejczak II A gimnazjum

Dramat rodziny

Głównym bohaterem filmu „Chłopiec w pasiastej piżamie" jest Bruno, ośmioletni Niemiec. Ma matkę, ojca, który jest wysoko postawionym oficerem SS i starszą o cztery lata siostrę Gretę. Z początku wydają nam się całkiem normalną rodziną, może nawet szczęśliwą, dopiero później coś zaczyna się między nimi psuć.

Przeprowadzają się do wielkiego domu obok obozu koncentracyjnego. O jego istnieniu jednakże nie wiedzą, gdyż ojciec zataił to przed nimi (w obawie, by nie znienawidzili go i tego miejsca). Najpierw istnienie obozu odkrywa Bruno, kiedy postanawia przejść się po ogrodzie. Później dowiaduje się o nim matka, gdy towarzyszącemu jej podczas wyjazdów oficerowi wyrywa się, że Żydzi „cuchną jeszcze bardziej, kiedy się ich pali". To staje się powodem pierwszej kłótni pomiędzy nią a jej mężem. Zaczynają się od siebie oddalać. Ona wyrzuca mu, że jest potworem. W międzyczasie wskutek nalotu na domy antyfaszystów ginie babcia Bruna, oskarżona o odstępstwo ideologiczne. Matka chłopca zaczyna się bać również o własne życie. Oficerowie przysyłają kondolencje od Hitlera, wskutek czego dostaje załamania nerwowego. Ojciec wyjaśnia jej to tak: „On tego chce". Źle znosi to Bruno, który coraz częściej wyrywa się do obozu, do swego przyjaciela Szmula.

Siostra Bruna, Greta, zakochuje się w młodym oficerze i stopniowo przejmuje jego poglądy. Ojciec przysyła im prywatnego nauczyciela, który również uczy zgodnie z propagandą hitlerowską. Skutkiem tego Greta oblepia swój pokój plakatami faszystowskimi, wyrzuca wszystkie swoje lalki (wyjaśnia to tym, że nie może zajmować się takimi rzeczami, kiedy żołnierze giną) i zaczyna się też ubierać w mundury Hitlerjugend. Tłumaczy swemu bratu, że „Żydzi to nie ludzie", on zaś nie wie, co ma o tym myśleć, bo ma przyjaciela Żyda.

Nie udaje się też (na szczęście) wbić mu do głowy doktryny nazistowskiej. Przekręca ją tylko; czyta na przykład „Przemoczenie mojego narodu jest moim przemoczeniem", zamiast „Przeznaczenie mojego narodu jest moim

przeznaczeniem”. Nie rozumie „Mein Kampf” i dopytuje się o wiele rzeczy swego nauczyciela, a ten udziela wymijających odpowiedzi.

Greta jednakże nie traci całkowicie ludzkich uczuć, o czym świadczy piękna scena, w której pociesza ona Bruna po wizycie dziadka, podczas której Żyd Paweł został zwolniony, bo wylał wino na ubranie młodego porucznika Kotlara.

W środku tego wszystkiego jest Bruno. Gubi się w tej sytuacji, nie wie, co myśleć o Żydach (i o własnej rodzinie zresztą też). Jego jedyną pociechą jest znajomość ze Szmulem. On zastępuje mu rodzinę; jest dla niego jak brat. Powoli poznaje ciężką dolę Żydów. Pragnie im ulżyć w cierpieniu. Karmi Szmula, chce pomóc mu uratować ojca, który trafił do katowni. Tego dnia, kiedy ma wrócić do Berlina, ucieka z domu i przebiera się w pasiak, by nie rozpoznano go w obozie. Po kilku godzinach matka i siostra zaczynają się niepokoić, a tymczasem Bruno poznaje ciężkie obozowe życie. Trafia do komory gazowej, gdzie ginie razem ze Szmulem. Pomoc przybywa za późno.

Podobną do niego postacią jest Pink, główny bohater rock opery Pink Floyd „The Wall”. On też męczy się w dysfunkcyjnej rodzinie. Jego ojciec ginie w II wojnie światowej. Matka, chcąc zapewnić mu bezpieczeństwo, staje się nadopiekuńcza wobec niego. Pogarsza to jednak tylko sytuację, powodując, że chłopak coraz bardziej odgradza się od świata.

Podsumowując, dramat rodziny Bruna polega na tym, że jej członkowie mają zupełnie inne poglądy na wojnę. Dla ojca jest to praca i służba narodowi. Dla matki-okrucieństwo i potworność. Dla Grety wojna jest szlachetną misją narodu niemieckiego. Dla Bruna-bezsensem. Nie rozumie jej i nie umie jej pojąć. Wie jednak, że ofiarom trzeba pomóc i dlatego ginie.

Kącik młodego twórcy

IGA KĘSKA, KL. I B

ROZMOWA

Bez potrzasku wyjść z rozmowy.

Bez niezręcznej słów wymowy.

Bez zderzenia Titanica.

Tu Internet nas spotyka.

SPOKOJNIE

Porozmawiajmy spokojnie

Oddychajmy powoli

Szeptem nie krzykiem

Słowem nie dotykiem

Zdjęcie: Zuzanna Zakrzewska

W KLATCE

W klatce z kości wrażliwi i słodcy.

Głęboko na dnie, prawdziwi my.

Nie ci, którzy gubią rytm teraźniejszości.

Tylko ci, którzy pragną żyć.

KRZYŻÓWKA ZUZANNY ZAKRZEWSKIEJ

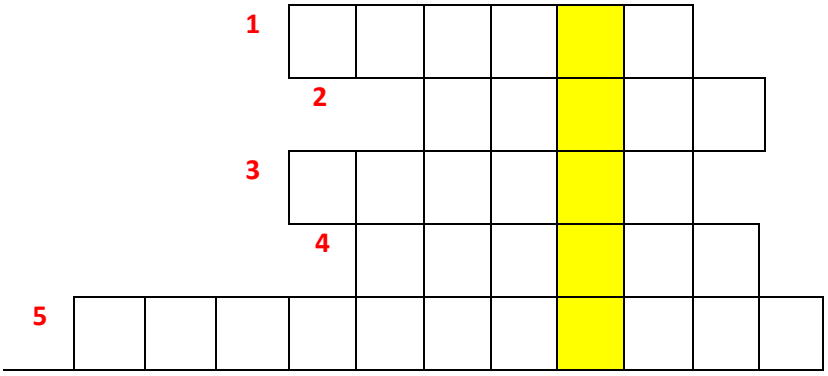

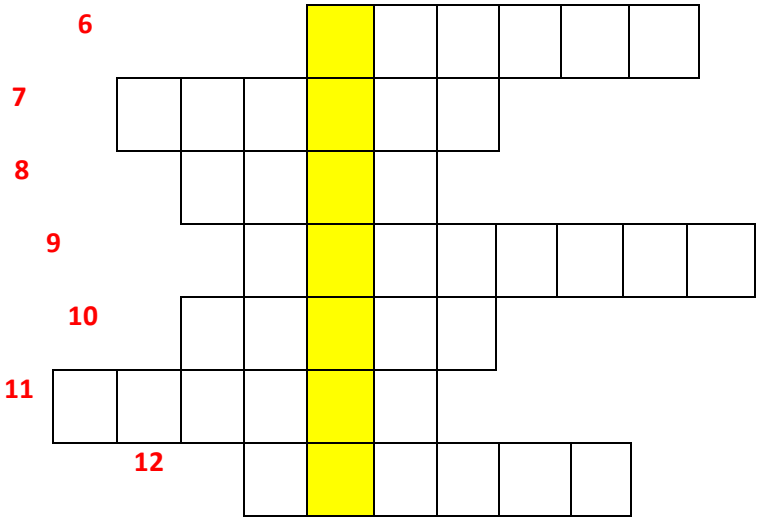

1. Jedno z państw, w którym funkcjonuje Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego.
2. Imię taty Jadwigi Borzęckiej.
3. Dom Generalny Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego znajduje się w … .
4. Data 13.02.1874 oznacza dla Jadwigi … ojca.
5. Nazwisko panieńskie mamy Jadwigi Borzęckiej.
6. Symboliczny religijny opiekun kraju, miasta, diecezji, obiektu budowlanego, zawodów sportowych, ludzi itp.
7. Jadwiga zmarła w …
8. Miesiąc, w którym urodziła się Jadwiga Borzęcka.
9. Miesiąc, w którym zmarła Jadwiga Borzęcka.
10. Imię o. Semenenki.
11. Imię rodzonej siostry Jadwigi.
12. Nazwisko założyciela zmartwychwstańców.

KUPON KONKURSOWY

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI……

IMIĘ I NAZWISKO ……